

# Pociągi Przewozów Regionalnych odjadą?

● Związkowcy wieszczą śmierć kolejowej spółki. Chyba, że władze województwa dolnośląskiego sypną mocno groszem

Wrocław

Bartosz Józefiak

bartosz.jozefiak@gazeta.wroc.pl

Czy na dolnośląskie tory nie wyjadą pociągi Przewozów Regionalnych? Tak twierdzą związkowcy kolejowi. Żądają od marszałka podpisania porozumienia, które ma uratować tę spółkę od zapaści. - Inaczej my stracimy pracę, a pasażerowie połączenia - mówią. Ale zapowiadają też kolejny strajk na kolei.

Teraz spółka Przewozy Regionalne odpowiada za 60 proc. połączeń kolejowych na Dolnym Śląsku (pozostałe obsługuje Kolej Dolnośląskie). Najważniejsze połączenia PR to m.in. te z Wrocławia do Kłodzka, Oławy i Opolą, Wotowa i Zielonej Góry, Oleśnicy i Kluczborka, a także do Jeleniej Góry, Obornika, Zmigradu czy Poznania.

Przewozy Regionalne należą do wszystkich marszałków województw. Nie od wczoraj wiadomo, że spółka ma poważne kłopoty finansowe. Dlatego zarząd firmy wymyślił plan naprawczy: sprzeda udziały spółki za 750 mln zł rządowej Agencji Rozwoju Przemysłu. Pieniądze te mają oddłużyć spółkę. Na ten plan zgodziło się 7 z 16 marszał-



► Związkowcy protestowali wczoraj pod urzędem marszałkowskim. Składali kwiaty na trumnie z podpisem „Przewozy Regionalne”. Żądali od władz regionu zgody na plan naprawczy PR

ków. Reszta zgody nie dała, w tym marszałek Dolnego Śląska. Dlatego wczoraj pod urzędem wygwizdali go związkowcy. Mówili, że przez jego decyzję spółka upadnie, a 1000 kolejarzy na Dolnym Śląsku straci pracę.

- Przez to zmniejszy się liczba połączeń. Będziemy tu mieli powtórkę ze Śląska, gdzie najpierw samorząd postawił wszystko na swoją spółkę kolejową! A okazało się, że te Koleje Śląskie są bardzo drogie. W efekcie połączenia są obcinane - mówi Krzysztof Sidor ze związku zawodowego Kontra.

Dlaczego Dolny Śląsk nie chce podpisać porozumienia? Urzędnicy tłumaczą, że jego zapisy są złe. Zakładają, że Dolny Śląsk do-

łoży znacznie więcej do utrzymania spółki niż obecnie - ale przy tej samej liczbie połączeń. W umowie są też kosztowne zapisy, mówiące o odprawach dla pracowników. Więcej pieniędzy dla PR może tak naprawdę... zmniejszyć liczbę połączeń. Bo trzeba będzie zabrać środki drugiemu przewoźnikowi, czyli Kolejom Dolnośląskim. A koszty obsługi połączeń są tańsze w KD niż w Przewozach Regionalnych.

Wicemarszałek Jerzy Michalak mówi, że nie chce likwidacji Przewozów Regionalnych. Ale nie może być tak, że Dolny Śląsk będzie sponsorował centralę spółki w Warszawie. Jego zdaniem PR powinny zostać podzielone między województwa, któ-

re tego chcą, a każdy urząd marszałkowski powinien zarządzać Przewozami na swoim terenie.

Na razie negocjacje z centralą PR trwają i nikt nie wie, kiedy się zakończą. Pociągi i tak wyjadą na dolnośląskie tory - przynajmniej w 2015 roku - bo marszałek niedługo ma podpisać umowę w tej sprawie z przewoźnikiem. Jerzy Michalak obiecuje, że liczba połączeń na Dolnym Śląsku się nie zmniejszy.

Związkowcy twierdzą jednak, że w grudniu odbędą się negocjacje dalekobieżnych: do Krakowa, Katowic i Bielska-Białej. Na czwartek zaplanowali protest w Warszawie. Po nim zapadnie decyzja co do strajku ostrzegawczego w całym kraju. ●

# Odsłonią pomnik polityka, co Śląsk widział polski

Wrocław

**W Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada, w stolicy Dolnego Śląska zostanie odsłonięty pomnik Wojciecha Korfanteego**

Agata Grzeźlińska

agata.grzezlinska@gazeta.wroc.pl

Na skwerze na rogu ulic Powstańców Śląskich i Orlej praca widać już widać, że uwijająca się tam ekipa zdąży w terminie przygotować teren i ustawić na nim ponad trzymetrowy monument. Będzie to pomnik Wojciecha Korfanteego, polskiego posła w parlamencie Niemiec (1903-1918), przywódcy powstań Śląskich, posła i senatora RP, współtwórcy i prezesa Stronnictwa Pracy.

O wzniesienie we Wrocławiu pomnika upamiętniającego wielkiego obrońcę polskości Śląska od lat zabiegała Fundacja Odbudowy Demokracji im. Ignacego Paderewskiego.

Dlaczego akurat we Wrocławiu?

- Wojciech Korfanty studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, jedynym wtedy uniwersytecie na Śląsku - tłumaczył Stanisław Gebhardt, prezes Fundacji. - Korfanty uważał Śląsk za całość. Podział na Górny i Dolny Śląsk uznawał za sztuczny. W dochodzeniu Polski do niepodległości Korfanty, tak jak Paderewski, dbał o zachodni nurt polskości - o to, by Śląsk i Wielkopolska znalazły się w granicach Polski. Warto przypominać, że to on spowodował przyłączenie do Polski części Śląska.

Pomnik autorstwa Tomasza Wenklara, tyskiego artysty rzeźbiarza, został odlany z brązu w Krakowie. Stanie w otoczeniu, które zaprojektowali architekci z Pracowni Architektonicznej AP Szczepaniak.

Odsłonięcie pomnika Wojciecha Korfanteego na rogu ulic Powstańców Śląskich i Orlej we Wrocławiu odbędzie się 11 listopada o godzinie 14. ●

# Chętnych na węgiel nie brakuje, to kopia

Wałbrzych

**Kopacze w biedaszybach pracują głównie w nocy. Są już coraz bardziej profesjonalnie wyposażeni. Mają nawet agregaty prądowców**

Paweł Gołębiowski

p.golebiowski@gazeta.wroc.pl

- Ludzie kupują węgiel w biedaszybach, bo jest tańszy. 50 kg kosztuje około 30 zł - mówi wprost pan Janusz z Wałbrzycha. W składzie - około 50 zł. Wałbrzyszanin też nieraz zaopatruje się u kopaczy. Teraz jest ich coraz więcej.

Nielegalnie wydobywający w Wałbrzychu węgiel wzięli się ostatnio na sposób. - Od jakiegoś czasu kopiają głównie w nocy. Wyposażyli się w odpowiedni sprzęt. Mają agregaty prądowców - mówi Kazimierz Nowak, komendant wałbrzyskiej Straży Miejskiej.

Strażnicy i policjanci znają miejsca, gdzie ludzie kopiają węgiel.

- To głównie okolice ulicy Sportowej w dzielnicy Sobiecin. Zdarzają się tam też pojedyncze dziury niedaleko ulic Szygariskiej i Kosteckiego - mówi Wy-

mieniają też ulicę Bałtycką, Starą, Jagiełły, Wylotową. W Sobiecinie kopiają przeważnie mieszkańcy Boguszowa-Gorców.

- Spora część łatwo dostępnych pokładów została już wybrana. Coraz trudniej jest dostać się do węgla - mówi Kazimierz Nowak.

Wyjaśnia, że w nielegalnych wyrobiskach pracuje teraz około 40 osób. Przy tysiącach kopaczy sprzed kilku lat - to bardzo niewiele. Zdaniem komendanta, taka sytuacja może być następstwem akcji prowadzonej przez strażników razem z wałbrzyskimi policjantami.

Funkcjonariusze straży mają do dyspozycji samochód terenowy i wjeżdżają nawet do lasów, o różnych porach dnia i nocy.

Zatrzymani kopacze karani są grzywną (maksymalnie 5 tys. zł). Policja konfiskuje również cały ich urobek. ●

**Specjalnie powołany zespół ściga kopaczy. Patrolują miasto w dzień i w nocy**

60

**PROC. dolnośląskich przewozów pasażerskich obsługują Przewozy Regionalne**

# W piątek protest rolników, bo dotacja im uciekła

Wrocław/Jelenia Góra

Alina Gierak

alina.gierak@gazeta.wroc.pl

- Zrobiono zamach na nasze pieniądze! - twierdzi Marcin Bustowski, młody rolnik spod Jeleniej Góry. - Przez zaniedbania urzędników z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wielu dolnośląskich rolników nie dostanie w tym roku unijnych dotacji do swoich gospodarstw - alarmuje Bustowski. Pokrzywdzeni gospodarze mają protestować przed

siedzibą ARiMR. - Będziemy tam 7 listopada o g. 12 wraz z członkami Ruchu Oburzonych Polaków - zapowiada pan Marcin.

Co się stało, że dotacja może przejść koło nosa? Rolnicy mieli czas do 15 maja, by złożyć w powiatowych oddziałach ARiMR wnioski o dofinansowanie, wraz z koniecznymi załącznikami. Wnioski te powinny zostać sprawdzone do 9 czerwca.

- W razie stwierdzenia braków w dokumentacji pracownicy ARiMR mieli obowiązek wezwać rolników do jej uzupełnienia - tłumaczy pan Marcin.

Czekał zatem cierpliwie. Teraz okazało się, że na uzupełnienie dokumentacji jest już za późno. Stracił ok. 80 tys. zł, bo tyle wynosiłaby bezpośrednia dotacja do jego gospodarstwa.

Piotr Rybak, przewodniczący Ruchu Oburzonych, wini za to resort rolnictwa i urzędnicy Agencji. Okazało się, że dopiero 10 września z ministerstwa rolnictwa skierowano do oddziałów Agencji instrukcję dotyczącą tegorocznych wniosków o dotacje. Nie mając instrukcji, urzędnicy nie informowali rolników o konieczności

uzupełnienia dokumentacji. A gdy jest ona niepełna, dotacja się nie należy.

- Przecież obowiązkiem pracowników ARiMR jest pomaganie rolnikom. Także pomoc przy składaniu wniosków o dotacje z UE - mówi Marcin Bustowski. - Ale Kazimierz Huk, dyrektor oddziału ARiMR we Wrocławiu, szef dolnośląskiego PSL, zajmuje się polityką, zamiast nadzorować pracę urzędników - dodaje oburzony rolnik. Wraz z innymi gospodarzami domaga się od ministra rolnictwa naprawienia urzędniczych błędów. ●